Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 30 LISTOPADA. № 94 ROK 1850.

POWSZECHNE i W JEDNÉJ CHWILI UDZIELANIE MYŚLI NA JAKĄBĄDŹ ODLEGŁOŚĆ,

ZA POMOCĄ PRZENOŚNEGO APARATU NAZWANEGO BUSOLĄ PAZYLALINICZNO-SYMPATYCZNĄ.

przez pp. Benoit (z Hérault) i Biat-Chrétien (z Ameryki).

Paryż 17-go października 1850 r.

„Na on czas cała ziemia miała jeden język i jedną mowę.“ (Genezys, rozdział XI. w. 1.)

Panie Redaktorze,

Od czasu gdy ogłosiłem odkrycie pp. Jakóba Toussaint Benoit (z Hérault) i Biat-Chrétien (Amerykanina), podziwienie moje nad ich nowym systemem, powszechnego i w jednéj chwili udzielania myśli zwiększyło się jeszcze.

Sądzę, że podziw ten podzielać będzie świat cały; albowiem im bardziéj zapuszczamy się myślą w następstwa wynalazku, tém się nam przedstawiają rozleglejszemi i wznioślejszemi. Lecz niechodzi tu wcale o podziw; chcę owszem być od niego zupełnie wolnym.

Albowiem, gdy wyjaśnienia i dowody wszelkiego rodzaju, które udzielił mi łaskawie p. Benoit, jeden z wynalazców, pozwoliły mi dotknąć, że tak powiem palcem zjawiska i jego przyczyn; żądam przeto przedewszystkiém postawić się na tém spokojném lecz pewném stanowisku, by uniknąć następującém w sprawozdaniu, nawet cienia pozoru iż uległem jakowemu złudzeniu.

Lecz przystąpmy do samego faktu i doświadczenia o którem zamierzyłem mówić.

Faktem tym, jak to już nadmieniłem, jest odkrycie nowego sposobu udzielania sobie wzajemnego myśli, za pomocą którego wszyscy ludzie będą mogli w przyszłości obcować z sobą w jednéj chwili, w jakiéjkolwiek byliby od siebie odległości, człowiek z człowiekiem, lub kilku ludzi jednocześnie, znajdując się na ostatecznych krańcach kuli ziemskiéj; a to bez pomocy jakiegokolwiek przewodniczącego drutu, lecz za pośrednictwem narządu z natury swéj przenośnego, nazwanego przez wynalazców busolą *pazylaliniczno-sympatyczną*, a który może zreszta mieć kształt i wymiar dowolny.

Co do samego doświadczenia, mógłbym bezwątpienia ograniczyć się na prostém opowiedzeniu jego pomyślnego wypadku; lecz ponieważ w tém mojém piśmie odzywam się nie do Francji saméj, ale do świata całego, zamierzyłem jednocześnie wyłożyć o ile można, i wyjaśnić to doświadczenie w jego środkach i przyczynach, a najprzód wywieść początek odkrycia, z podwójnego stanowiska umiejętności i zastósowania.

Galwani, sławny lekarz boloński, dostrzegł przypadkiem w r. 1790, rozczłonkowując żaby, że ciała tych zwierząt doznawały konwulsyjnych wstrząśnień, gdy łączył muskuły z nerwami za pomocą dwóch blaszek metalicznych odmiennéj natury; zdawało mu się iż wytłumaczy dostatecznie to zjawisko, przypuszczając że w ciele zwierzęcia istnieje płyn szczególny, pewien gatunek żywotnego płynu, który od imienia wynalazcy nazwano wówczas *płynem galwanicznym*.

Tłumaczenie to przyjęte zrazu, nie zaspokoiło jednak fizyka Wolte, który w 10 lat późniéj, uzupełniając postrzeżenia Galwaniego, wykazał, że przyczyną ruchów konwulsyjnych przez niego zauważanych była elektryczność, powstająca nie ze zwierzęcia, lecz li tylko z samego zetknięcia się dwóch różnorodnych kruszców.

Twierdzenie to równie nowe jak śmiałe, stwierdzone zostało stanowczo wynalezieniem *stosu*, rodzaju słupa większéj lub mniejszéj wysokości, składającego się z szeregu zestawionych na sobie lub obok siebie, w jednostajnym porządku, krążków miedzianych i cynkowych, przedzielonych płatkiem zwilżonym; dwa ostateczne końce tego stosu, czyli jego bieguny, połączono drutem metalicznym, a umiejętność pozyskała od téj pory narząd takiéj potęgi, iż i najbujniejsza wyobraźnia nieośmieliłaby się z początku nawet zamarzyć o tysiącznéj części tych cudownych skutków, które urzeczywistniły się późniéj i urzeczywistniają codziennie.

Od epoki odkrycia stosu Wolty, galwanizm zrobił ogromne postępy; jego zastosowania zarówno w wielkich jak najmniejszych rzeczach, w sztukach jak w przemyśle są nader liczne; lecz najpiękniejszem zastósowaniem stosu jest bez zaprzeczenia użycie go do telegrafów elektrycznych.

Zjawiska, na których polega udzielanie myśli za pomocą telegrafów elektrycznych, są: prąd stosu, zboczenie igły magnesowéj pod wpływem prądu, magnesowanie się żelaza pod tymże samym wpływem zdolność przewodnicza ziemi i prądy przez indukcją.

Zastanowiwszy się nad temi pierwiastkami telegrafów elektrycznych, pojmiemy łatwo, że wszystkie są dostępne dla każdego, wyjąwszy jednę trudność, czysto materyalną, i przez to samo nieprzezwyciężoną dla prywatnego; mówię tu o potrzebie *drutów przewodniczych* dla przeprowadzania prądów elektrycznych.

W początkach wynalazku telegrafów elektrycznych potrzeba było dwóch drutów przewodniczych, dla zamknięcia koła elektrycznego; lecz w roku 1845 przekonano się dokładnie, na liniach telegraficznych wychodzących z Paryża, że sama ziemia może w zupełności zastąpić drugi łącznik; od téj epoki oszczędzono połowę drutu, a obecnie dosyć jest jednego przewodniego drutu dla każdego telegrafu.

Zważywszy z jednéj strony zadziwiające skutki tego sposobu, dozwalającego przesyłać myśl na wielką odległość prawie równie szybko jak mową, a z drugiéj ważną niedogodność, pomijając już wielkie koszta, przywiązaną do konieczności przeprowadzania przewodnika metalicznego, podlegającego zepsuciu i zerwaniu, a który nie może być dokładnie uchroniony od wpływów atmosferycznych, któż nie przyzywał życzeniami swemi wynalazku jakiego środka, który uprasczając jeszcze system, dozwoliłby obejść się zupełnie bez wszelkich drutów przewodniczych?

Prawie w téjże saméj epoce, gdy doświadczenia lekarza bolońskiego dawały początek galwanizmowi, Mesmer, wychodząc z odmiennego stanowiska, wykrywał wpływ jaki w odległości mogą na siebie wywierać ciała organiczne, i zadziwiającemi ztąd wypadkami, zakła-

dał podstawę umiejętności nowéj, która jak wiadomo nazwaną została *magnetyzmem zwierzęcym*, z powodu uderzającéj analogji między wypadkami tego tajemniczego wpływu, a skutkami postrzeganemi już oddawna *magnetyzmu kruszczowego*, zwyczajnego magnesu, o którym wspominam tu tylko nawiasowo, z powodu znanych jego własności i zastosowaniu do busoli morskiéj.

Czém jest magnetyzm zwierzęcy sam w sobie, jaka jego przyczyna i w jaki sposób działa; czyli jest wypływem niematerjalnym, jak utrzymują jedni, czyli też materjalnym niewidzialnym płynem, jak mówią drudzy, są to wszystko pytania, których nauka jeszcze niewyświeciła dokładnie; lecz jeżeli niemasz zupełnéj zgody co do rozmaitych punktów, bezwątpienia bardzo ważnych, czyliż dla tego wypada zaprzeczać istnieniu samego magnetyzmu i odrzucać bezwzględnie widome fakta, będące jego skutkiem? Bezwątpienia że nie; przecież znajdują się jeszcze dziś tacy, którzy magnetyzm zwierzęcy w zupełności odrzucają!

Rzućmy jednak myślą w przeszłość: proroctwa w starożytności, mniemane uroki i czary w średnich wiekach, ascetyzm i zachwyt religijny, czyliż to wszystko nie dowodzi z różnych względów i w rozmaity sposób potęgi magnetycznéj, tak dobrze a może lepiéj jak w naszych czasach sen tak zwany magnetyczny, somnambulizm jasnowidzący, zachwyt magnetyczny z licznym orszakiem zjawisk i cudownych wypadków, zaprzeczyć się nie dających?

O. Lacordaire wyrzekł, na jednéj z swoich konferencyj w katedrze Notre-Dame następujące słowa:

»Magnetyzm jest odłamanym gruzem wielkiego gmachu; ostatnim promieniem potęgi Adamowéj, przeznaczonym na zawstydzenie rozumu ludzkiego i upokorzenie go przed Bogiem; jest to zjawisko mające ścisły związek z zakonem proroków....

»Człowiek pogrążony w magnetyczném uspieniu, widzi wskroś ciał nieprzezroczystych, przenika okiem ducha najdalszą przestrzeń itd.«

A słowa te potwierdzone zostały przez arcy-biskupa Paryża, który zwracając się do wiernych, rzekł:

»Najmilsi bracia, Bóg to przemawia przez usta czcigodnego zakonnika: idźcie i ogłaszajcie tę prawdę.«

Lecz nie idzie nam tu bynajmniéj o badanie, czyli należy wierzyć lub nie w istnienie magnetyzmu zwierzęcego; prawda, że wielu oświadcza wyraźnie, że weń nie wierzy, nieprzywiązując zresztą wielkiéj wagi do swego zdania; są znowu tacy, którzy pomimo obecnego stanu nauki i postępów jakie codziennie czyni, uważają dogodniejszém dla siebie zaprzeczyć poprostu zjawiskom, aniżeli je wytłumaczyć; czyli jednak przyjmiemy magnetyzm zwierzęcy, czyli go odrzucimy, nic to nie wpłynie na rzecz samą, bo magnetyzm ten ma byt rzeczywisty.

Siła ta jest niepojętą, powie niejeden; niech i tak będzie; lecz nie wątpimy, że przyszły rozwój umysłu ludzkiego doprowadzi do jéj wyświecenia, podobnie jak mnóstwo innych zjawisk które dziś jeszcze są tajemnicą, lub wcale nieznane; a jeżeli z O. Lacordaire przyjmiemy że magnetyzm jest ostatnim promieniem potęgi Adamowéj, to w zupełném przeciwieństwie do jego wniosku, będziemy musieli uznać, że ten promień nietylko nie upokorzy rozumu ludzkiego przed Bogiem, lecz przeciwnie, wywyższy go i rozszerzy; albowiem czyliż Bóg w swéj dobroci zrobił nas posiadaczami tego promienia dla czego innego, jak abyśmy pożądali i spodziewali się powrotu do owego przybytku potęgi Adamowéj?

Tak jest, promień ten rozszerzy i podniesie rozum nasz przed Bogiem; albowiem jeśli prawdą jest co mówi O. Lacordaire i co my z nim uznajemy, że magnetyzm zwierzęcy ma ścisły związek z zakonem proroków, jakże wielkie rozumienie chciał Bóg aby człowiek miał o sobie, gdy rozlawszy magnetyzm po wszystkich stworzeniach, objawia jasno, że nadejdzie dzień, w którym wszyscy ludzie na ziemi przez niego, i przed Jego obliczem będą jakoby dawni prorocy; co zresztą napisaném jest dosłownie w Piśmie Świętém: »A po tém wszystkiém nadejdzie czas, mówi Pan, w którym rozleję ducha mego na wsze rzeczy, *a synowie wasi prorokować będą i córki wasze.*«

»I w dniu onym rozpostrę ducha mojego nad memi sługi i służebnicami, *a prorokować będą.*«

(Akta apostoł. r. II. w. 17 i 18 i księga pro. Joela, r. II. w. 28 i 29).

Magnetyzm jest więc siłą, któréj zjawiska zaprzeczyć się nie dadzą, a jeżeli pod niejakim względem żałować przychodzi, że badania nad nią dotychczasowe, skierowane były z punktu widzenia praktycznego, raczéj ku zaspokojeniu próżnéj ciekawości, aniżeli ku rzetelnemu pożytkowi, okoliczność ta jednak nie może być powodem do zapoznania zasady samej, to jest wpływu, jaki istoty organiczne zdolne są na siebie wzajemnie wywierać w *odległości*.

Mówiąc tu zaś o odległości, trzeba ją rozumieć iż jest jakąkolwiek, bez żadnego ograniczenia lub wymiaru na ziemi, albowiem w mnóstwie szczególnych przypadków, wywierano i postrzegano wpływ istot organicznych na siebie w rozmaitych kierunkach, a zawsze było niepodobna, jakakolwiek byłaby odległość, ocenić ani chyżości, która jest jednochwilowa, ani sposobu działania, który zawsze jest jednostajny, zupełnie podobnie do działań elektryczności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

LEN ZASTĄPI BAWEŁNĘ.

Indépendance belge podaje następne ciekawe doniesienie:

Do téj pory Europa hołdowała Ameryce, we względzie zaopatrywania fabryk swoich przędących bawełnę, a brak tego surowego materjału, czy to w przypadku wojny, czy nieurodzaju, sprowadzał często przesilenia handlowe, które ciężko stały ląd wstrząsały. Tego roku także szczupły zbiór bawełny stał się dla tego przemysłu ważnym kłopotem, kiedy opatrznościowém zrządzeniem, i w chwili kiedy nasze fabryki obawiać się zaczynają czy im nie zabraknie tego żywiołu do czynności, odkrycie równie ważne jak nieprzewidywane, podało sposób zastąpienia bawełny w tysiącznych zastosowaniach lnem, konopiami, i w ogóle wszystkiemi włókienkowatemi roślinami.

Znakomite to odkrycie, którego nie obliczonych następstw jeszcze ocenić niepodobna, ogłoszone zostało przez *Morning Chronicle*, i winszujemy sobie, że pierwsi podajemy do wiadomości publicznéj fakt, który wywrzeć koniecznie musi wpływ ogromny na przemysł i rolnictwo. Jeżeli to odkrycie ważném jest dla wszystkich rękodzielniczych ognisk w Europie, ważniejszém jest daleko dla krajów rolniczych a w szczególności dla Belgji, która przez wysoko posunięte rolnictwo i czynność swojego przemysłu, powołaną jest do korzystania najpierwéj z owoców tego odkrycia.

Oto wyjątek z angielskiego dziennika:

»Donieść dziś możemy, że doświadczenie, o którém wspomnieliśmy przed niejakim czasem, a którego wypadków czekaliśmy z żywém zajęciem, udało się najzupełniéj. Dotyczyło ono wykrycia czyli len da się obrabiać machinami służącemi dziś do bawełny. Zwróciliśmy już uwagę na wynalazek bardzo ważny, według którego len mógł być urabianym, bez przechodzenia zwyczajnych kolei moczenia i rozesnia: len tak urobiony nie ma wcale owéj cząstkowéj dokoloryzacji, ani nierówności siły, jakie koniecznie rodzić się muszą we lnie moczonym, a że w pomienioném postępowaniu nie używa się żadnego chemicznego czynnika, len, po wyczyszczeniu, znajduje się w jak najzdrowszym stanie i w przyrodzonéj sile.«

Przez czas niejaki utrzymywała się między fabrykantami opinja, że len może przyjmować przysposobienia takie, iż da się użyć, w pewnych względach, w miejscu bawełny i prząść go można na machinach od bawełny, po zaprowadzeniu małych zmian w ich składzie; ale ogromna przeszkoda do wykonania téj myśli wynikała z naruszenia własności lnu moczeniem i rozszeniem, i wyrzec się musiano wszelkiéj nadziei dojścia do zadawalającego rozwiązania tak ważnego zadania.

Jednakowoż, sprawozdanie nasze o rozbiorze postępowania ze lnem *nieroszonym*, dało pochop do nowych poszukiwań ludziom którzy zajmowali się badaniem natury lnu i zastosowania go do myśli o któréj dopiero była mowa. Pokazało się, że włókno, otrzymane sposobem *niemoczenia*, nadaje się wybornie do wszystkich dalszych manipulacyj, potrzebnych dla przekształcenia go w materjał podobny

do bawełny, jedwabiu lub wełny, a to sposobem niesłychanie prostym i tanim.

Ze względu na pierwszy z tych materjałów, to jest bawełnę, ważną było rzeczą dociec i zapewnić się, do jakiego stopnia tak otrzymana substancja, da się obrabiać machinami obecnie do bawełny używanemi, i jakie trzebaby zaprowadzić zmiany w tych machinach, żeby można len wyrabiać na nici i inne fabryczne wyrobki.

W celu wyjaśnienia tego punktu, wynalazca udał się do Manchestru z pewną ilością tak przysposobionéj materji: potrzebne narządy udzielił mu jeden uprzejmy przędzarz w tém mieście, i jak powiedzieliśmy wyżéj, doświadczenie uwieńczone zostało najpomyślniejszym skutkiem. Dnia 9 listopada mieliśmy w ręku pierwsze próbki tego wynalazku, składające się z znacznéj liczby paczesi i nici, uprzędzonych na machinach od bawełny, tak że dostrzedz nie można było najmniejszéj różnicy od nitek bawełnianych, a dobrych do wszystkich użytków tkactwa i rękodzielnictwa. Jakość, siła i kolor lnu, nic nie pozostawiały do życzenia.

Niepodobna w przybliżeniu nawet wyobrazić sobie całą ważność tego odkrycia, a to najgłówniejszą w niém rzeczą, że odkrycie to zostało uzupełnione i do zastosowania praktycznego sposobne, właśnie w chwili, kiedy fabrykanci nasi cierpią największy niedostatek surowéj bawełny; rolnicy nasi, wychodząc z przechodniego położenia między protekcją a wolnością handlu (w Anglji), skwapliwie korzystać będą z sposobności wprowadzenia do gospodarczéj rotacji, uprawy lnu i konopi, która stanie się pewno zyskowniejszą od płodów których produkcją dziś się zajmują. Niebawem obszerniéj napiszemy o tym przedmiocie, i wskażemy niektóre z ogromnych korzyści, jakie rolnicy Wielkiéj Brytanji i innych krajów stałego lądu osiągną z uprawy lnu, który tym nowym wynalazkiem nabiera prawdziwie nieocenionéj wartości.

Powiedzieliśmy, że sposób urabiania lnu do machin przerabiających bawełnę jest arcy prosty i oszczędny; w interesie wynalazcy, nie wolno nam wchodzić na teraz w żadne szczegóły co do jego postępowania, ale spodziewamy się że za kilka dni wolność tę uzyskamy. Wiemy nadto, że wynalazca ma zamiar przesłać na wielką wystawę w 1851 r. cały swój sposób, od pierwszego stopnia przyspasabiania lnu, nietylko na zastąpienie bawełny, ale jedwabiu i wełny, aż do użycia tego materjału w wyrobkach gładkich i przerabianych różnorodnie.«

Tenże dziennik w numerze z 13 t. m. donosi, że autorem tego odkrycia jest kawaler P. Claussen, członek brazylijskiego instytutu i wielu uczonych towarzystw.

Kawaler P. Claussen przez kilka lat mieszkał w Bruxelli i uzyskał w Belgji różne patenta na wynalazki, choć nie tak ważne jak ten ostatni, wskazujące wszakże w nim umysł znakomicie wynalazczy i pomysłowy.

W téj chwili robiono publiczne z tém odkryciem doświadczenia w Londynie i w Manchester: doniesiem czytelnikom naszym jaki będzie lich wypadek i jakie zdanie prasy angielskiéj o różnych zastosowaniach tego odkrycia.

OPIS BORECZNIKA CHOINOWEGO
(Lophyrus Pini).

Ze złożonych przez Urzędy leśne z różnych Gubernij wiadomości o pojawieniu się w r. b. w znacznéj ilości gąsienic Borecznika Choinowego, jest przekonanie, że rok bieżący wiele wpływał na rozmnożenie się tego owadu a w niektórych okolicach w przerażającéj liczbie. W téj okoliczności dokonane sprawdzenie na gruncie w lasach, położonych w okolicy Warszawy, obejmujących kilkanaście tysięcy morgów, wykryło, że nie ma drzewa sosnowego od 5 do 90 lat wieku, (gdyż starszych tam nie ma) na któremby śladu bytności gąsienic powyższego owadu niedostrzeżono, wyłącznie tylko tych drzew sosnowych, które są w pomięszaniu z drzewem liściowém. Jeżeli zatém rok przyszły to jest 1851, co do temperatury tak przyjaznéj rozmnażaniu się Borecznika, będzie podobny upływającemu, szkody przez ten owad zrządzić się mogące, wielkie zniszczenie w lasach sosnowych sprowadzić mogą.

Ażeby więc prywatnym posiadaczom dóbr, których zapewne lasy podobnéj klęsce uległy, jako i Administracji leśnéj Rządowéj, podać sposobność bliższego poznania tego owadu, oraz jego niszczenia, następujący opis podaje się do wiadomości (1).

W wielu polskich leśnych dziełach, ten owad opisany został, i pomimo, że prawie co rok w większéj lub mniejszéj ilości stósownie do sprzyjającéj pory w lasach sosnowych natrafić go można, jednak opisy jego w dziełach tych a niektórych dawnych niemieckich podane, nie są dość zaspakajające; znajduje się w nich wiele opuszczeń a nawet i zboczeń, które miłośnicy Entomologji leśnéj, starać się winni zapełnić i sprostować.

Owad ten zwany u Lineusza i Fabrycyusza Tenthredo pini (2) w dziełach polskich otrzymał wiele nazwisk, co dowodzi, że już oddawna jest dobrze znany, i tak zowią go: *Osa*, *Szerszeń Sosnowiec*, *Pilarz Sosnowiec*, *Choiniar Sosnowiec*, u późniejszych wszakże Entomologów otrzymał nazwę *Lophyrus pini* Latreille, *Borecznik Choinowy*, po francusku *Lophyre du pin*, po niemiecku *Die kleine Kiefern blattwespe*, *Kienfresser*, *Fichtenfresser*, *Fichten blatwespen*, *Fichten Federwespe*: należy do Błonkoskrzydłych (Hymenoptera Lin: piezata Farb:) Sekcji Terebrantes, opatrzonych w świder, Familii Tenthredinetes, pilarzowatych, rodzaju Lophyrus Borecznik, utworzonego przez Latreilla.

OPIS OWADU.

Samiec, o wiele jest mniejszy od samicy długi na cztery linje; pyszczek składa się z dwóch zuch w dwuzębnych wewnętrznych, opatrzonych czterema głaszczkami, z dwóch szczęk i wargi niższéj, które nie są na przód wystające; różki pięknie grzebieniaste lancetowate, z szesnastu części złożone; komórka główna, trzy komóreczki łokciowe z których pierwsza i druga mają nerw wsteczny, a trzeci przedłuża się do końca skrzydła; ciało krótkie ściśnione; głowa szeroka; gorset kutnerem okryty; cztery połyskujące przezroczyste żyłkowate skrzydła, z tych dwa wierzchnie są większe koloru siwego, oznaczone na krawędzi punktami czarnemi; nogi składają się z biodra, uda, goleni, i nadstopnika; ta ostatnia część nogi złożona jest z pięciu członków, zakończonych dwoma haczykami, kolor ciała jest lśniąco-czarny, wyłącznie goleni i nadstopnika, które są żółto-brudne wpadające w brunatny, po za dwoma dużemi oczyma siatkowatemi, czarno-brunatnemi, głowa opatrzona jest jeszcze na części zwierzchniéj trzema małemi oczkami gładkiemi, ułożonemi w trójkąt; na wycięciu tylném tułowa znajdują się dwa krótkie brunatno-żółtawe haczyki.

---

(1) Owad ten opisany jest: patrz Sylwan Tom VII. Nr. 4. pag 422. Tom. XIV. Nr. 1 pag. 141.

Dzieło Kurowskiego o owadach lasom szkodliwych pag. 53. Instrukcja do wytępienia owadów lasom szkodliwych. Opisanie niektórych owadów lasom sosnowym najbardziéj szkodzących r. 1827.

(2) Tenthredo pini Farb. Ent. Syst. T. III. Nr. 28 pag. 112. Syst. Entom. Nr. 11 pag. 319. Spec. Ins. Tom. I. Nr. 17 pag. 409. Mant. Ins. Tom. I. Nr. 18 pag. 254. Tenthredo pini Linn. Syst. Nat. Nr. 14 pag. 922 ed. XIII. Nr. 14 pag. 2657. Fn. Suec. Nr. 1540.

Geoffr. Ins. Tom. II. Nr. 33 pag. 286.

Degeer. Ins. Tom. II. pag. 2. Nr. 10 pag. 247. tab. 36 fig. 13 i 18.

Vddm. diss. Nr. 90 fig. 13.

Forstmann s. 199 Nr. 54.

Walthers, leśne wiadomości 544.

Bechstein Tom. III. pag. 846.

Hennert o obiedzi gąsienic t. n. f. 18—22.

Oken's. Tom. V. pag. 884.

Lophyrus pini Latreille Hist. Natu. des. crust. et Ins. Tom. 12. pag. 136.

Pteronus pini Panz. Faun. Inst. Germ. fasc. 87. tab. 17.

Samica zupełnie nie podobna do samca, tak dalece, że zdaje się jakby oddzielny gatunek stanowiła; o wiele jest większa od samca; ciało ma bardzo grube, gładkie; długa na 5 $\frac{1}{2}$ do 6 linij; głowa szeroka, na wierzchu więcéj wypukła, czarna, różki krótkie i słabo ząbkowane, w większéj długości brunatne; część zwierzchnia ciała brunatno-żółta, kropkami brunatno-czarnemi oznaczona; nogi żółtawe z czarnemi plamkami. Jest ociężała i zaledwie może się odwrócić gdy na plecy zostanie położoną. Na końcu tułówa opatrzona jest kolcem brunatnym, składającym się z dwóch ząbkowatych kling, podobnych do prawdziwéj piłki, ukrytych pomiędzy dwoma innemi kilugami łuszczkowatemi, które służą pierwszym za pochew. Każda z tych czterech sztuk opatrzona jest rowkiem; za zetknięciem dwóch części tworzy się rodzaj rurki wysuwalnéj, w czasie kiedy owad chce je użyć, i zapewnie daje przejście jajkom w czasie niesienia, tą piłą samica zarzyna kant igły żeby złożyć jaja.

Owad ten odbywa przemianę zupełną.

Gąsienica długa jest na 1 do 1 $\frac{1}{4}$ cala, dosyć podługowata, gładka, podzielona na 12 obrączek; z każdéj strony znajduje się po dziewięć dymaczek, opatrzona 11 parami nóg, z których par ośm jest brodawkowatych zmniejszających się w długości, od pierwszych aż do ogonowych, koloru blado-żółtawego, trzy zaś pary nóg piersiowych łuszczkowatych otoczone są obrączkami czarnemi; nad każdą parą nóg pod dychawkami jest mała plamka czarna w kształcie ; (średnika), które razem uważane tworzą po obu stronach ciała gąsienicy linje czarne; przytrafiają się wszakże gąsienice a szczególniéj w początku ich istnienia, które téj oznaki stale oznaczonéj przez niektórych autorów nie mają. Kolor gąsienicy z początku brudno żółto-zielony, który następnie ciemnieje i jest podobny do igieł któremi się karmi; spód ciała bladawo zielony, późniéj blado-żółty; głowa okrągła, mała, brunatno-czerwonawa, lśniąca, pyszczek i oczy czarne. Gąsienica za nadejściem czasu, w którym zamienić się ma w poczwarkę, zmienia swój kolor na plamisto-zielono-brudny, a głowa na żółto-biały, wydziela z brodawki umieszczonéj na części spodniéj głowy blisko pyszczka, materję jedwabistą, z któréj robi sobie oprzęd i w niego się zasklepia. Wyrzut gąsienicy, którego wydziela wiele, jest mały zielono-brudny i składa się z małych warstw, w połowie strawionych igieł, połączonych z sobą w kształcie sześcianu. Żyją w towarzystwie po kilkadziesiąt w kłębach zwinięte. *(D. c. n.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 22 listopada. Dowozy angielskiéj pszenicy od poniedziałku szczupłe były a zagranicznéj bardzo małe. Na targ dzisiejszy nie wielu kupców przybyło i obroty w pszenicy były ograniczone; pomimo tego przy nastąpionych sprzedażach osiągnięto najwyższe ceny poniedziałkowe. Podobnież ceny z poniedziałkowego targu utrzymały się zupełnie na jęczmień groch i owies. Mąka choć bez pokupu trzyma się w cenie. Kilka ładunków pszenicy Odeskiéj sprzedano po 37 szyl. kwarter. Kukurydzę z Galaczu trzymają na 31 sz. 3 pen. Londyńskie ceny przecięciowe. Pszenica 43 sz. kwar. (rs. 5 kop. 38 korzec), jęczmień 26 szyl. 9 pens. (rs. 3 kop. 30 korzec), Owies 18 sz. (rs. 1 kop. 13 korzec), Groch 31 szyl. 3 pens. (rs. 3 kop. 96 korzec). Dowieziono w tym tygodniu z zagranicy: Pszenicy ze stałego lądu 1700 kwarterów, jęczmienia 2830, owsa 3710 kwarterów. Wczoraj zaczęły się publiczne licytacje na wełnę. Kupców znaczna była liczba, a wystawione próby zyskiwały ceny o 1 pens na funcie.

Gdańsk 22 listopada. Długo panująca na tutejszym targu cisza przerwaną wreście została zakupem 97 łasztów pszenicy wysoko pstréj 127 do 129 funtowéj po 380 złgd. i pstréj 126—127 fun. po 350 złgd., a wczoraj przy lepszém usposobieniu i cokolwiek podniesionéj cenie sprzedano blisko 170 ł. pszenicy 127—128 fun. po 395 390, 387 $\frac{1}{2}$ i 385 złgd. dobréj pstréj pszenicy 127 funtów po 355 do 365 złgd. Żyto ciągle trzyma się w cenie, ale go mało, bo tylko 43 $\frac{1}{4}$ łasz. po 235 złgd. a 8 ł. po 233 złgd. sprzedano. Po cenach powyższych, sprzedano jeszcze dziś 97 ł. pszenicy i 8 $\frac{1}{2}$ ł. siemienia lnianego po 352 złgd.

Wrocław 26 listopada. Dobre usposobienie do kupna zboża i natutejszym targu było widoczne; nawet pszenica chętnych znajduje nabywców, gdyż bardzo jéj mało jest na sprzedaż. Żyto podobnież trzyma się bardzo dobrze. Królewski urząd prowiancki dużo go zakupił przez co się jego ceny umocniły. Jęczmień na konsumcji, bardzo jest pożądany, a doborowe gatunki szybko odchodzą. Owies także popłaca, ale za najlepszy nie chcą dawać wyżéj nad 30 srgr. za szefel, Grochu mało lecz i o kupców na niego trudno. Dziś płacono: białą pszenicę 48—57 srgr. żółtą 47—55 srgr. szefel. Żyto 88 funt. 45 srgr. 82 fun. 39 srgr. Jęczmień 26—30 srgr. Owies 25—29 $\frac{1}{2}$ srgr. Groch 44 do 53 srgr.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 26 listopada 1850 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	89 $\frac{3}{4}$
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	104 $\frac{3}{4}$	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	70 $\frac{1}{2}$	69 $\frac{1}{2}$
„ Listy Zastawne	91 $\frac{1}{4}$	—
„ Listy Zastawne nowe.	90 $\frac{3}{4}$	—
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	76 $\frac{1}{2}$	76
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	87 $\frac{1}{4}$	—
lit. B. 200 „	17 $\frac{1}{2}$	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 26 listopada. 1850 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	96	—	95	70
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	94	65
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	144	30	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	35	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100		100	—
Petersburg ditto.	1 M.	100			
Paryż 300 franków	2 M.	76	50	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—		
Wrocław 100 talarów	2 M.	—		—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5	24
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		74	38	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)			—	—	—
„ „ nowe za 100		14	85	14	83
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	3	60

Wartość kuponu kop. 25 $\frac{2}{3}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 18 (30) listopada 1850 r. —Starszy Cenzor L. T. Tripplin.